

# GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 22' (495)

31 sierpnia 1978 r.

Cena 50 gr

## NIGDY WIĘCEJ WOJNY

Trzydzieści dziewięć lat temu 1 września 1939 roku na Polskę runęły hitlerowskie wojska. Siejąc śmierć i zniszczenie hitlerowski agresor dążył do wykreślenia Polski z politycznej mapy Europy i do biologicznej zagłady naszego narodu. Na kilka dni przed inwazją wojenną Hitler polecił: „Zniszczenie Polski musi być pierwszym naszym zadaniem... Bądźcie bez litości. Bądźcie brutalni”. Wyjątkowo posłusni okazali się wykonawcy tego rozkazu. W pamięci wielu z nas pozostały straszliwe obrazy bombardowań, rozstrzeliwań, pożarów, pastwienia się nad bezbronnymi. Skutki tych straszliwych lat — sześć milionów poległych na frontach, w obozach jenieckich i gestapowskich katowniach, obozach koncentracyjnych i obozach niewolniczej pracy, rozproszenie Polaków po całym świecie są nie do odwrócenia.



Warszawa w ogniu.

Niepowetowane szkody wyrządzone zostały dorobkowi kultury narodowej wielu pokoleń. Zniszczeniu uległo około 40 proc. naszego majątku narodowego; 70 proc. przemysłu legło w gruzach. Ponad milion osieroconych w czasie wojny dzieci, setki tysięcy kobiet, które straciły mężów — wciąż pamiętają o tragedii wojny. Tak, mimo upływu trzydziestu dziewięciu lat wciąż jeszcze na wielu rodzinach ciąży skutki bezmiaru nieszczęść, ofiar i strat spowodowanych przez wojnę. Tego wszystkiego zapomnieć nam nie wolno. Winni jesteśmy najwyższy hołd tysiącom nieznanych bohaterów, którzy z nawałą hitlerowską walczyli oraz milionom jej niewinnych ofiar. Winni im jesteśmy także działaniom, które sprawią, by WRZESIEŃ nigdy nie mógł się powtórzyć.



Westerplatte — symbol bohaterstwa narodu polskiego. Na tym skrawku ziemi 182 żołnierzy przez siedem dni odparowało nieustanne ataki 3 tysięcy hitlerowców.

### 50 LAT PZL

## Rozwój produkcji lotniczej w latach 1928-34

Jak już wspominałem w pierwszym odcinku cyklu publikacji dotyczących prezentacji dorobku Państwowych Zakładów Lotniczych w okresie przedwojennym oraz dzisiejszego naszego przemysłu wytwórnictwa ta powstała w 1928 roku w wyniku reorganizacji Centralnych Warsztatów Lotniczych. Zakłady mieściły się w Warszawie na Mokotowie, podlegały Departamentowi Aeronautyki Ministerstwa Spraw Wojskowych, zatrudniały początkowo 800 pracowników a ich dy-

rektorem naczelnym został inż. W. Rumbowicz.

\*\*\*

W tym czasie przemysł lotniczy stanął przed perspektywą szybkiego rozwoju. Stało się to dzięki stanowisku szefa Departamentu Lotnictwa MSW płk. (później gen.) L. Rayskiego, który zaczął aktywnie popierać i realizować koncepcję wyposażenia lotnictwa polskiego wyłącznie w sprzęt wytwarzany w kraju. W 1928 roku zakupiono w Czechosłowacji licencję na

wykonywanie samolotów myśliwskich „Avia BH-33”. W PZL zrobiono serię informacyjną dziesięciu sztuk, po czym dalszą produkcję przekazano do Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej.

Drugim samolotem budowanym przez zakłady z licencji był francuski metalowy górnopłat myśliwski „Wibault-70C1”. Był on szkołą metalowej konstrukcji dla działów produkcyjnych i biura konstrukcyjnego PZL. W latach 1929-30 wykonano 25 samolotów tego typu w wersji „Wibault-72” z silnikiem gwiazdowym Jupiter i 3 w wersji „Wibault-73” z silnikiem rzędowym Lorraine-Dietrich.

Po likwidacji w 1930 r. Wielkopolskiej Wytwórni Samolotów „Samolot” w Poznaniu PZL przejęły jej mienie. Do PZL przeszedł również główny konstruktor tej wytwórni inż. R. Bartel. PZL rozpoczęły szeroko zakrojoną działalność konstrukcyjną. Utworzono tu biuro studium składające się z biura konstrukcyjnego i warsztatu prototypów. Biuro skoncentrowało się na opracowaniu prototypów samolotów myśliwskiego, łącznikowego, bombowego, pasażerskiego i szkolno-sportowego. Pracami konstrukcyjnymi nad samolotem myśliwskim kierował inż. Z. Puławski. Wkrótce opracował on jedynocylindrowy metalowy górnopłat PZL P-1. W samolocie tym zastosował nożycowe podwozie z amortyzatorami ukrytymi wewnątrz kadłuba dla zmniejszenia oporu aerodynamicznego. Drugim oryginalnym rozwiązaniem Puławskiego było nadanie skrzydłom samolotu innego, od dotychczas stosowanego kształtu, podobnego do skrzydeł mewy. Rozwiązanie to zyskało w świecie nazwę „płat polski”. Na sa-

(Dokończenie na str. 2)



W wyniku działań wojennych i bestialskiej polityki niemieckich okupantów najbardziej ucierpiała ludność cywilna.

### W ROCZNICĘ TRAGICZNEGO WRZESNIA

## Mój udział w wojnie obronnej 1939 roku

W pierwszej połowie sierpnia 1939 r., wraz z utworzoną ze zmobilizowanych wówczas czterech roczników rezerwy XIII Dywizją Piechoty, jako absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy udałem się z Równego do Bydgoszczy. Z rejonu tego, wraz z XXIX Dywizją Piechoty i innymi jednostkami towarzyszącymi mieliśmy walczyć o Gdańsk. Jednak wieczorem 1 września załadowano nas na transporty kolejowe i przerwano do Koruszek, a stamtąd forsowanym marszem pieszym udaliśmy się przez Tomaszów Mazowiecki w kierunku Piotrkowa Trybunalskiego.

Pierwszy bój razem z nacierałymi oddziałami pancernymi naszego II-go batalionu 45 p.p. miał miejsce 5 września w rozwidlaniu szos, na wschód od Piotrkowa.

Następnie chroniąc się przed oskrzydleniem kontynuowaliśmy odwrót do Wisły, w rejonie ujścia Pilicy, odpieraliśmy ataki Niemców lub przebijaliśmy się nocą przez zorganizowane na nas zasadzki. W ciągu dnia marsze, przegrupowania oddziałów i kolejne koncentracje utrudniały naloty samolotów wroga. Około 9 września resztki naszych batalionów nocą, bez taborów i artylerii przepłynęły się na prawy wschodni brzeg, skąd nastąpił marsz do Garwolina, gdzie miała miejsce kolejna koncentracja. Z Garwolina główne siły dywizji ruszyły w kierunku Warszawy. Ja jako mieszkaniec stolicy zgłosiłem się do tego oddziału.

Po kilku dniach około 13 września mieliśmy krótką potyczkę z nieprzyjacielem w Otwocku. Stamtąd załadowani w wagony wąskotorówki dojechaliśmy do

Radości. W ten sposób dostaliśmy się w rejon tworzony przez Niemców drugiego pierścienia, zamykającego obrońców Warszawy.

Aby wydostać się z tej pułapki otrzymaliśmy rozkaz, nakazujący przedziierać się małymi grupkami do Brześcia.

Po kilku dniach kluczenia w okolicach Mińska Mazowieckiego wpadłem jako szpacer w zastawioną przez Niemców zasadzkę. Z niewoli po około 10 dniach udało mi się uciec w okolicach Ostrołeki.

Działania wojenne zakończyłem mimo to tragicznie kontuzją kręgosłupa i nieprzytomny wyładowałem w szpitalu. Po około 2 tygodniach odzyskałem przytomność, a po dalszych 14 dniach władzę w szyi i rękach. 12 grudnia rodzina wykradła mnie ze szpitala, jednak o własnych siłach (bez kul i lasek) zacząłem

chodzić dopiero w końcu kwietnia 1940 roku.



fol. M. Płaszczewska

W 1957 roku otrzymałem awans na podporucznika, a w 1973 roku na porucznika rezerwy.

Ludwik Kardasiewicz



## Mi-2 nie zawiodły

„Jest to jednak maszyna na której można było wygrać zawody! Jedynie do akrobacji jest bardziej przystosowany niezrównany w tej dziedzinie śmigłowiec na którym startowali zawodnicy FRN Bolkow 101” — powiedział nara po powrocie z III Śmigłowcowych Mistrzostw Świata



Stanisław Kasperek. Cieszy nas to ogromnie, że niecierpliwością bowiem czekaliśmy na wynik tej konfrontacji, która dla naszego sortetu wypadła pomyślnie. A dla pilotów? „Myślę, że jak na pierwszy start w tych zawodach zupełnie nieźle — zdobyliśmy zespołowo czwarte miejsce. Indywidualnie na 45 zawodników dziesięć pierwszych miejsc zajęli niedoścignieni zawodnicy radzieccy, my uplasowaliśmy się na 14 pozycji (to moje miejsce), na 15 Leszek Malinowski, 18 Krzysztof Kaczowski, 22 Aleksander Przydatek i 24 Julian Lewandowski”.

Czy to wszystko o czym mogliśmy marzyć? „Nie — początek mieliśmy nader pomyślny i do ostatniej konkurencji wbrew wszelkim prognozom utrzymywaliśmy drugie po ZSRR miejsce. Dopiero w czwartym dniu zawodów przegraliśmy siałom z wiadrami czyli przelot między dwunastoma bramkami z wiadrzem pełnym wody zawieszonym na linie. Tu właśnie wyszły braki w treningu, było nam przykro, bo przecież tak blisko byliśmy od pełnego sukcesu...”

mb.

# Rozwój produkcji lotniczej w latach 1928-34

(Dokończenie ze str. 1)

molecie tym pil. J. Kossowski wygrał w 1930 r. w Bukareszcie międzynarodowy konkurs na samolot myśliwski. Wzbudził on duże zainteresowanie na całym świecie i rozstrzygnięcie wyłoniło PZL. Jednym z wyrazów zainteresowania płatem Puławskiego była budowa za granicą samolotów myśliwskich wzorowanych na PZL P-1.

W 1930 r. inż. Puławski opracował samolot PZL P-6, który wystawiony na Salonie Lotniczym w Paryżu został oceniony jako najlepszy europejski samolot myśliwski. W 1931 r. kpt. B. Orliński odniósł na nim zwycięstwo w zawodach w Cleveland w USA. Kolejną konstrukcją inż. Puławskiego był PZL P-7, on też jako pierwszy z jego samolotów wchodził do produkcji seryjnej. W latach 1932-33 wykonano ich w ilości 150 sztuk na zamówienie lotnictwa wojskowego.

Dalszą ulepszoną odmianą tego bardzo udanego samolotu był PZL P-11. 31 marca 1931 roku podczas próbnego oblotu amfibii szkolno-lotniczej PZL-H Puławski poniósł śmierć. Wydano wówczas zakaz oblatywania konstruktorom swoich samolotów. Dalsze prace nad myśliwcami Puławskiego kontynuował inż. W. Jakimiuk. Pod jego kierunkiem powstały odmiany P-11a, P-11b i P-11c.

W latach 1933-34 zbudowano 50 szt. P-11a dla polskiego lotnictwa oraz na zamówienie Rumunii 50 sztuk P-11b. W latach 1934-35 PZL wykonały 175 sztuk P-11c z silnikami Skoda Mercury dla naszego lotnictwa myśliwskiego. Gdy P-11 znalazły się w eskadrach lotniczych Polska stała się pierwszym na świecie krajem dysponującym samolotami myśliwskimi wyłącznie metalowej konstrukcji. W 1933 r. oblatano nową wersję tego samolotu oznaczoną PZL P-24, wyposażoną w silniejszy silnik Gnome-Rhone. Rozwijał on prędkość 414

km/h będąc najszybszym wówczas myśliwcem na świecie z silnikiem gwiazdowym. Wystawiony w 1934 r. na Salonie Paryskim wzbudził duże zainteresowanie. Zademontrowano go również misjom wojskowym Turcji i Rumunii oraz wykonano lot reklamowy do Bułgarii i Węgier.

Zespołem opracowującym samolot łącznikowy kierowali inż. J. Dąbrowski i inż. F. Kott. Zaprojektowali oni dwumiejscowy górnopłat PZL Ł-2, którego prototyp oblatano w 1929 r. Dla lotnictwa wojskowego i cywilnego wykonano jego w ilości 20 sztuk. W 1931 r. na prototypie PZL Ł-2 pil. St. Skarżyński i inż. A. Markiewicz dokonali rajdu dookoła Afryki. Następną konstrukcją tego zespołu był samolot PZL-14 i jego ulepszone odmiana PZL-16. W 1932 r. prototyp PZL-16 uległ rozbiciu, po czym prace nad samolotem łącznikowym w PZL przerwano.

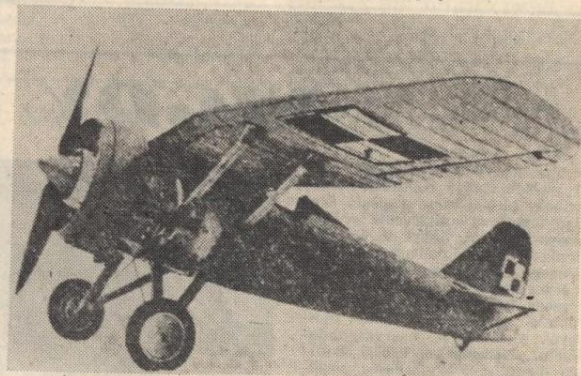
Konstruowaniem samolotu bombowego kierował inż. Wł. Zalewski. Opracował on projekt czterosilnikowego dolnopłatu z silnikami umieszczonymi parami w gondolach w układzie tandem. Samolot ten oznaczony PZL-3 nie został w Polsce zrealizowany. Natomiast konstruktorzy francuskiej wytwórni „Potez” po zapoznaniu się z tym projektem zbudowali na jego podstawie samolot „Potez-41”.

Opracowanie samolotu pasażerskiego powierzono inż. Z. Brunerowi pracującemu w przemyśle francuskim i zespołowi inż. St. Praussa. Do pomocy inż. Brunerowi został wysłany do Paryża inż. F. Misztal. Spośród opracowanych w związku z konkursem Ministerstwa Komunikacji trzech projektów samolotów: jednosilnikowego T-200, dwusilnikowego T-400 i trójsilnikowego T-600 do realizacji wybrano ten ostatni. W Warszawie jego rysunki wykonawcze wykonał zespół inż. Praussa. Prototyp konstrukcji oblatano w 1932 roku. Samolot był jednak zbyt ciężki i nie wszedł do produkcji. W 1930 roku inż. Prauss opracował projekt 6-miejscowego metalo-

wego dolnopłata pasażerskiego PZL-13. W 1931 roku prace nad nim jednak przerwano.

Projektowaniem samolotu szkolno-sportowego zajęli się inż. Wł. Kozłowski i inż. St. Malinowski. Wykonali oni samolot oznaczony PZL-5. Był to dwumiejscowy dwupłat, którego prototyp oblatano w 1930 r. PZL zbudowały go w ilości 13 sztuk dla potrzeb aeroklubów.

go ewolucją był samolot PZL-26. W Challenge 1934 brało udział 5 maszyn PZL-26. Inż. Prauss opracował projekt dwukadłubowego samolotu torpedowego PZL-18 na pływakach lecz nie został on zrealizowany. W latach 1932-33 zaprojektował samolot rozpoznawczo-bombowy PZL-23 „Karaś”, którego prototyp oblatano w 1934 roku. Okazał się on bardzo udaną konstrukcją i wszedł wkrótce do produkcji seryjnej.



Samolot PZL P-7a

W 1932 r. opracowano ulepszoną wersję tego samolotu PZL-5 bis dla lotnictwa wojskowego. Następnie opracowano projekt wodnej wersji PZL-5, lecz lotnictwo wojskowe nie wykazało nim zainteresowania.

Z innych konstrukcji wykonanych w biurze konstrukcyjnym PZL warto wymienić zaprojektowany w 1932 roku przez inż. J. Dąbrowskiego i dra inż. F. Misztala samolot sportowy PZL-19. W samolocie tym po raz pierwszy na świecie zastosowano dwudzielny płat białą falistą keson według patentu dra inż. F. Misztala. Keson ten był znany za granicą pod nazwą „keson PZL”. Zbudowano 3 samoloty tego typu, które wzięły udział w Challenge w 1932 roku zajmując 11 i 18 miejsca. Dalszą je-

W 1932 r. inż. Sz. Grzeszczyk zrealizował prototyp szybowca wyczynowego SG-28. W roku później wykonany został prototyp bezogonowca PZL-22 pomysłu prof. G. Mokrzyckiego. W 1934 roku inż. Z. Ciołkosz zbudował prototyp 7-miejscowego samolotu trójsilnikowego do komunikacji lotniczej, ale nie wszedł on do produkcji.

Państwowe Zakłady Lotnicze zatrudniały wówczas około 1200 osób. W drugiej połowie 1934 r. zostały one przeniesione z Mokotowa na Okęcie-Paluch i przyjęły nazwę „Państwowe Zakłady Lotnicze Wytwórnia Płatowców nr 1”.

J.T.

cdn.

## Ładne tapety - ozdobą mieszkania

Już od kilku lat trwa moda na tapety. W wielu rodzinach tapetowanie ścian stało się pewnego rodzaju hobby — pracę tę wykonuje się samemu i można stosować wzory i kolory według własnego gustu i upodobania.

Powojenną produkcję tapet w Polsce rozpoczęło w Gnaszynie Zakłady Wyróbów Papierowych, lecz pierwsze tapety były gładkie, nieodporne na zmywanie wodą, w promieniach

słonecznych traciły kolor — stąd na rynku tapety rodzimej produkcji nie cieszyły się powodzeniem i poszukiwano tylko importowanych. W roku 1975 Gnaszyńskie Zakłady Wyróbów Papierowych rozpoczęły produkcję tapet w oparciu o technologię i maszyny zakupione w Anglii. Obecnie zakłady wyrabiają tapety jednowarstwowe gładkie, jednowarstwowe tłoczone, dwuwarstwowe głęboko tłoczone

o ciekawych wzorach i kolorach. Są to również tapety doodoporne.

Drugim producentem tapet są Zakłady Tworzyw Sztucznych „ERG” w Wąbrzeźnie, które wytwarzają tapety winylowe, zmywalne o nazwie „Wowimur”. Wyrabia się je w dwu odmianach: drukowane i nie drukowane. Odnóżają się znaczną trwałością i nie ulegają zniszczeniu przy

(Dokończenie na str. 3)

## JAKOŚĆ - nie JAKOŚ

# To niedbalstwo!

Pracownicy laboratorium fotograficznego działu dokumentacji technicznej i warsztatu napraw radiowych działu głównego energetyka przychodząc do pracy w słoneczny ranek we wtorek 22 sierpnia znów zastali zalane wodą korytarze sułeryni biurowca w której pracują. Brodząc po kostki biegli do telefonu by zaalarmować hydraulików. Na szczęście woda nie lała się widocznie zbyt długo, bo pomieszczenia położone wzdłuż korytarza były jeszcze suche, zamokły tylko szafy zawierające materiały, sprzęt fotograficzny oraz spektroskopy ultradźwiękowe SU-10 (każdy wartości ponad 50 tys. zł) zmarnowane i inny sprzęt składowany w wygodzonej części korytarza. Woda i tym razem jak w dziecięciu poprzednich przypadkach bila fontanną w górę z tak jednakże różnicą, że była względnie czysta — poprzednio byłaby to cuchnąca ścieka.

Jak zawsze dotąd panowie hydraulicy zatamowali „fontannę” odeszli, a panie z labo-

ratorium fotograficznego pościagały buty, chwyciły za wiadra, szufelki, ścierki i już po kilku kwadransach pracy poziom wody obniżył się na tyle, że po przetrzucaniu wzdłuż korytarza deskach można było się jakoś dostać do pracowni i warsztatu. Zaczął się normalny dzień pracy, niektórzy tylko kichali, bo przemoczony buty i skarpetki noszone w pracy nie są najpewniejszym sposobem na zapobieganie przeziębieniom. Inni jeszcze próbowali ogładać przewody instalacji wodnej zainstalowanej w pomieszczeniu z którego wylewała się woda i upewniali się czy hydraulicy na pewno zabezpieczyli miejsce awarii — czy z otworu prowadzącego do podziemi nych kanałów nie robi się znów wodotrysk.

Nieufność ta nie była jak się okazało nieuzasadniona a wynikała z wielokrotnych niemiłych doświadczeń. „Powodzi” takich jak dziś było tu może dziesięć, a może i więcej. Każda z nich miała być już ostatnia, więc nikt

już nie próbował liczyć ile przyniosła szkód niszcząc materiały, zabierając ludziom czas i wreszcie szarpiąc nerwy. O dwunastej, gdy już uciszyły się narzekania i wątpliwości, gdy wszyscy tkwili w środku swoich zadań zaczęło się znów. Korytarz zamienił się w wartki potok, woda chlupała wokół, deszczki pływały, ludzie biegali, telefon dzwonił, szefowie denerwowali się, że im się takimi głupotami d... zawraca, brzydkiści próbowali przestawiać co cenniejsze aparaty na wyższe półki ciśnień warsztatu. Wszystko powtórzyło się raz jeszcze. Społeczny inspektor ochrony pracy głośno dawał wyraz niezadowolenia z takiego stanu rzeczy, inspektor bhp był nieuchwytny... Jak nazwać ten incydent? Awaria? Myślę, że byłoby to nadużywaniem tego słowa, robieniem z niego przykrywkę dla indolencji organizacyjnej i zwykłego niedopełnienia obowiązków służbowych.

Maria Balicka



Takie piękne kwiaty wychowywały pracownice zespołu gospodarki odczeka. fot.: E. Lipko

## Skończyły się wakacje

Kiedy na dziesięć dni przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego odwiedziłem Zespół Szkół Technicznych Wytwórni Sortetu Komunikacyjnego w Świdniku przygotowani do powitania uczniów byli praktycznie na ukończeniu. Odnowiono starannie korytarze, gabinety i wiele in-

nych pomieszczeń. Za parę dni pechowcy, którym z różnych przyczyn nie powiodło się z jakichś przedmiotów w przepisowym terminie mieli zdawać „naprawy”. Dla poszczególnych klas ustalono i zgrywano plany zajęć.

(Dokończenie na str. 3)



(Dokończenie ze str. 2)

Naukę od września w ZST rozpocznie 1.300 osób, w tym 500 w klasach pierwszych. Niepokojący dla władz szkoły a także dyrekcji zakładu jest spadek naboru młodzieży do Zasadniczej Szkoły Zawodowej, gdzie z planowanych 6 klas będzie uruchomionych tylko 4. Natomiast z przebiegiem do liceum zawodowego, techników mechanicznych — dziennego, wieczorowego i zaocznego oraz zasadniczej szkoły

## Skończyły się wakacje

zawodowej nie było specjalnych problemów. W bieżącym roku ZST otrzymała w hotelu „Eroica” jedno piętro do swojej dyspozycji — znajduje tam zakwaterowanie 90 uczniów. Internat był bowiem jedną z najbardziej palących kwestii wymagających rozwiązania jako, że tylko 25 proc. młodych mieszka w Świdniku lub w jego pobliżu. Kształceniem tysięcy trzysta osobowej armii ludzi zajmie się kadra 44 nauczycieli. Z niektórych przedmiotów

zajęcia prowadzić będą również pracownicy zakładu. Gabinety i pracownie szkoły przyzakładowej są bardzo dobrze wyposażone w rozmaite pomoce dydaktyczne. Warto nadmienić, że wiele z nich zostało wykonanych przez absolwentów z ubiegłych lat w ramach końcowych prac dyplomowych.

Tradycyjnie już sporo osób (ok. 200) pracowało w okresie wakacji w Ochotniczych Hufcach Pracy. Nie znalazła zaś uznania

wśród uczniów możliwość wypożyczenia w bazie namiotowej w Pasymiu na Mazurach, w której mogli mieć zarezerwowanych pięćdziesiąt miejsc. 4 września w kinie „Lot” odbędzie się inauguracja kolejnego roku szkolnego. Nauczycielom życzymy zadowolenia ze swoich wychowanków, im jak najwięcej piątek a dyrekcji przedsiębiorstwa by po zdobyciu zawodu nie opuszczali ni Świdnika.

T.

## LEGENDY LUBELSKIE

### SEN LESZKA CZARNEGO

Na dziedziniec wpadł na spienionym koniu jeździec, osadziwszy konia w miejscu zeskoczyć z siodła i śpiesznie skierował się do izby, gdzie książę w czasie pobytu w Krakowie sprawował sądy. Odepchnął strażników, zlekceważył protesty urzędników i zatrzymał się przed księciem. Zmarszczył brew książę, nie lubił gdy mu przeskakiwano w sprawowaniu obowiązków a zwłaszcza tak poważnych jak sądy. Gdy wzrok zatrzymał na poobladyj z zęmczenia twarzy przybysza wypogodził swoje lica, bowiem poznał wiernego rycerza. Wyciągnął rękę na znak, że chce wysłuchać wieści i zapytał: Cóż za wieści przynosisz Krzesławie? Rycerz skłonił się księciu i odrzekł: „Złe panie. Jadźwierz za-graża Lublinowi”. Zatróskał się książę, a niepokój drgał w jego głosie gdy po chwili zapytał: A jakoż, dużo ich? Co czynią? „Chmara ich ciagnie, a po sobie zostawiają jeno zgliszczą-gą palą wszystko co napotkają”. — odparł rycerz.

Leszek obwieścił koniec sądów i udał się z Krzesławem na poufną rozmowę by dokładnie ustalić co dzieje się na dalekich krańcach jego ziem. W miarę zdawania relacji przez wiernego sługę popełniała twarz Leszkowa. Tak bardzo pragnął scalić ziemię piastowskie, tyle przeszkód musiał pokonywać by dojść do celu. Knewali przeciw niemu nie tylko sąsiedni władcy ale też jemu podlegli wielmoże i dostojnicy kościelni. Nie po myśli były Leszkowi zatargi z Jadźwingami które wywoływał biskup Paweł z Przemankowa. Ustępował mu Leszek nie chcąc zwady, ale biskup był nienasycony bogactw i władzy. Oj, nie przebiegał w środkach ten przewrotny klecha. Uwięził kanoników z Krakowa, którzy szli wnieść do Rzymu skargę na biskupa za uprowadzenie mniszek z klasztoru Klarysek, sprawował wojska czeskie na osłabione księstwo, a teraz jeszcze podburzył pogan. Robił to w celu nie dopuszczenia do scalenia podzielnego królestwa Bolesława. Nie było rady, trzeba bronić Lublina, ważny to przecież gród na szlaku handlowym z Rusi i nie

olno go dać ograbić a co gorsze spalić. Wydał książę rozkazy do jutrzejszej wyprawy. Dzielnicy rycerze Leszkowi szybko podążyli z odsieczą i wkrótce zastępy książę stanęły pod Lublinem. Napastnik przestał oblegać gród na wieść o zbliżeniu się Leszka i przyciął się w okolicznych lasach. Książę musiał zdecydować jak rozprawić się z wrogiem: pozostawić oddziały dla ochrony grodu — co nie dawało gwarancji równych sił w przypadku ponownego zaatakowania, czy też dogonić wroga i pokonać go

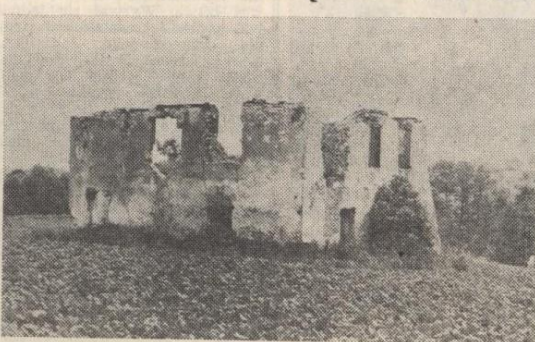
w bitwie co na dłuższy czas zapewnił pokój. Decyzja nie była łatwa ponieważ inne obowiązki czekały na księcia. Ale przebyta droga dała się we znaki i zmęczenie wzięło górę. Powzięcie decyzji odłożył Leszek do jutra.

Ułożył się do snu pod rozłożystym dębem na wzgórzu. Piękny deb był gruby, a potężne konary szczerze osłaniały przed słońcem i deszczem. Nie nie zakłóciło snu księcia. Dąb szumiał nad śpiącym rycerzem, a straż czuwały do świtu. Głęboki sen zmorzył utrudzonego księcia a okazał się proroczym. Śniło się księciu, że dąb szeleści mu słowa zwiastujące spełnienie jego marzeń. Głos mówił o bitwach, w których wiele krwi przelano ale nie na darmo, o czynach będzie jednolitym wielkim i silnym królestwem tylko miecza nie wolno wypuszczać z rąk. Zdałoby się księciu, że w liściach dębu widzi postać Michała Archanioła trzymającego ognisty miecz w dłoni. Zbudził się książę, odgarnął krucze włosy i rozejrzał wokół. Nikogo nie było w pobliżu tylko daleko nad horyzontem wstawał świt. Książę powziął decyzję stoczenia bitwy. Stanął wsparty na mieczu patrząc po okolicy i układał plan bitwy, gdy Jarosław z Łagowa dowódca straży przybroczonej miedował, że wojsko gotowe i czeka na rozkazy. Leszek spojrzął ku słońcu a promienie rozświetliły niebo, wówczas rozkazał: „gotuj się!”.

Dowódcy ponieśli rozkazy do drużyny i po chwili lawina jeźdźców ruszyła ze wzgórz. Naprzeciw z lasów wyszli Jadźwingowie i uformowali się półkolem. Rozpoczął się bój, strzały fruwały w powietrzu, uderzyły sulice i miecze, a wokół rozlegały się jęki rannych. Choć siły wroga były przeważające dzielnie walczyli Leszkowi rycerze. Sam książę ze

(Dokończenie na str. 4)

## NA WYCIECZKĘ DO JAKUBOWIC KOŃSKICH



Ruiny zamku — dawnego zaboru arińskiego (XVI — XVII w. oraz fragment lochów pod nim).

Fot. B. Skwara

## Coś dla podniebienia

Już w starożytności znano czosnek za nader skuteczny lek — zalecano go przy astmie, wysypkach skórnych i innych chorobach. Istnieje recepta na stosowanie czosnku — napisana piśmem klinowym — pochodząca sprzed około 3000 lat p.n.e. Około 1600 p.n.e. na papirusie egipskim opisano „strajk” robotników zatrudnionych przy budowie piramid, gdyż nie otrzymali oni czosnku. Arabowie przypisywali tej roślinie właściwości wzmacniające, odkazujące i...

W dwudziestym wieku n.e. czosnek jest również doceniany — i chętnie byłby powszechnie konsumowany, gdyby nie silny, przykry dla otoczenia zapach. I oto japoński farmer znalazł na ten zapach receptę. Po dwudziestu latach doświadczeń, wyhodował on nową odmianę czosnku, która zachowuje wszystkie właściwości witaminowo-smakowe a nie posiada przykrego zapachu. Odmiana ta pod nazwą „zielona foka” cieszy się dużym powodzeniem w Japonii. Miejsmy nadzieję, że ten bezwonny czosnek trafi na nasze plantacje, a z nich na stoły...

### ZŁADKI SMACZNE I ZDROWE

Zoładki kurczą dotychczas

sprzedawane są w stanie świeżym. Nieliczne restauracje i bary szybkiej obsługi zachęcają konsumentów do ich spożywania, przeważnie jako potrawę smażoną, reklamując je jako swoją specjalność. Ostatnio w Stanach Zjednoczonych ukazały się w sprzedaży marynowane żolądki drobiowe (m. in. w zalewie koperkowej), które w czasie wytwarzania nie nie utraciły ze swoich wartości odżywczych. A są one niemałe. Naukowcy stwierdzili, że żolądki kurczą są dobrym źródłem wapnia, żelaza, potasu, sodu i fosforu.

### CHŁODNIK Z FABRYKI

Na całym świecie rozwija się produkcja mrożonych dań kulinarnych. W tej dziedzinie produkcji w wielu wypadkach prym wiodzie Polska — nikt bowiem w Europie nie produkuje mrożonych pyz, bigosów, fasolek po bretońsku; mrożone flaki oprócz nas wytwarzają tylko Czechosłowacy. Jak bardzo mrożonki kulinarne ułatwiają życie i jak wzbogacają nasz stół, najlepiej świadczy ich spożycie. Jesteśmy w konsumpcji mrożonek na poziomie RFN, lepsi jesteśmy od Belgii, Francji, dużo lepsi od Włoch. Wśród krajów RWPG

zajmujemy w tej dziedzinie najwyższą lokatę wśród producentów i konsumentów.

Przemysł chłodniczy stara się w dalszym ciągu wzbogacać mrożone menu. Ponieważ wiele zup spożywa się — zwłaszcza latem — na zimno, producenci mrożonek zainteresowali się wytwarzaniem takich zup, które natychmiast po rozmrożeniu nadawałyby się do konsumpcji. Chodzi przede wszystkim o wszelkiego typu zupy owocowe, chłodniki i zupy w formie kremów, z ogórków, pomidorów, kukurydzy, cebuli.

### WÓDKA — NA POLSKIEJ LICENCJI

W Jugosławii w miejscowości Takovo, na terenie Serbii uruchomiono nową fabrykę napojów alkoholowych. Zakład ten, który będzie zużywał około 16 tys. ton ziemniaków i zboża rocznie, m. in. produkuje na polskiej licencji wódkę „Baltik Special”. Rocznie zamierza się wytwarzać około 7 mln butelek tego gatunku wódki, która cieszy się w Jugosławii dużym powodzeniem.

## TECHNIKA DLA CIEBIE

### Przedem do przodu

Chyba połowę przyjemności z wiosłowania traci się przez fakt, że w łódce siedzi się tyłem do kierunku ruchu. Aby usunąć ten mankament podjęto w USA produkcję łódek z układem ciągnowo-zdźwigniowym odwracającym działanie wiosła. Wiosłując dzięki temu normalnie, a płynnie twarzą w kierunku ruchu łódki.

### Coś dla kierowców

Nagle zużycie samochodowego akumulatora popsuło już ułup niejednemu kierowcy. Groźbę tę odsuwa opracowany przez specjalistów firmy Bosch przyrząd do kontrolowania akumulatora. Wykorzystano w nim diodę elektroluminescencyjną.

„Zielone” diody wskazują resztkową pojemność, natomiast dioda „czerwona” ostrzega, że

bateria wymaga naładowania. Dodatkową zaletą przyrządu są jego małe wymiary: 23x82,5x21 mm.

### Żelazko — kuchenka

Na wakacjach każdy kilogram „wazy podwójnie”. Stąd zalety urządzeń wielofunkcyjnych, do jakich wypada zaliczyć także specjalne żelazko-kuchenkę. Sukces projektowy inżynierów jednej z firm zachodnich zapewniło w tym przypadku opracowanie stabilnej rączki żelazka, utrzymującej je w położeniu powierzchni grzejną do góry. W podstawionym na tej powierzchni naczyniu można podgrzać obiad czy zagotować wodę na herbatę.

### Migocące ogrodzenia

Wybiegające na drogę dzikie zwierzęta są często przyczyną

groźnych wypadków. Dla zabezpieczenia przed takimi zderzeniami buduje się w Szwecji wzdłuż dróg lekkie ogrodzenia wykonane ze skreconych w spiralę wstęg taśmy aluminiowej i folii poliestrowej. Skrecone taśmy, którą nazwano Glo-Gard, powoduje migotanie, potęgowane przez wiatr. Błyski skutecznie odstraszają dziką zwierzynę. Obok tego, decydującej zalety, producent ogrodzeń (firma „Gyttorpland AB”) podkreśla prostotę ich montażu. Wbić w wywiercone rurczym świdrem otwory lekkich palików z PCW oraz rozciągnięcie taśmy na odcinku 100 metrów zajmuje niespełna godzinę czasu.

Taśmy te są stosowane powszechnie w Japonii dla ochrony pól ryżowych przed ptactwem.

## ŁADNE TAPETY OZDOBA MIESZKANIA

(Dokończenie ze str. 2)

działaniu tuszczów, benzyny, alkoholu — pod warunkiem szybkiego i dokładnego oczyszczenia zaplamionych miejsc. Tapety winylowe mogą stanowić wykładzinę w miejscach szczególnie narażonych na zabrudzenie, np. w kuchni. Są jednak mało odporne na wysokie temperatury (do około +60°C).

Tapety winylowe produkuje się za pomocą łączenia folii PCW o grubości 0,12 mm z papierem na specjalnym urządzeniu laminującym. Druk folii odbywa się

metodą druku wklesłego, przy czym każdy kolor nakładany jest osobno na oddzielny zespół drukarski. Sklejona z papierem folia przechodzi na walec, gdzie następuje wyciskanie wzoru w podwyższonej temperaturze do około 50°C. Przesuwająca się na walcu tapeta dociskana jest walcem gumowym, następnie suszona promieniami podczerwieni. Zwój tapety jest cięty i odpowiednio pakowany. Innym zakładem wytwarzającym tapety winylowe o cechach tapet z Wąbrzeźna jest Zakład Tworzyw

Sztucznych „ERG” w Oławie — noszą one handlową nazwę „Tawil”.

Ostatnim krzykiem mody są tapety tekstylne. Są one połączeniem podłoża papierowego z powierzchnią warstwą tkaniny. Mogą to być tkaniny dekoracyjne, lub też luźne spłoty włókien. Centralne Laboratorium Przemysłu Liniarskiego prowadzi obecnie próby uruchomienia produkcji tapet tekstylnych z powierzchnią warstwą tkaniny llnianej lub juty. Technologia produkcji tych tapet polega na łączeniu nośnika papierowego z warstwą tekstylną za pomocą proszku poliamidowego. Zergowanie obu warstw następuje na kalandrze w temperaturze około 130°C.

Niestety, jak dotąd nie produkuje się u nas tapet z nanieśioną powłoką kleju odwracalnego do namoczenia w wodzie w czasie odwijania rolki, a produkowane kleje do tapet są nie najlepszej jakości — na co narzekają indywidualni odbiorcy, którzy tapetowanie wykonują samodzielnie. Można jednak oczekiwać, że w najbliższym czasie producenci, którzy z dużą ambicją podchodzą do stałego rozszerzania asortymentu wzorniczo-kolorystycznego tapet, postarają się wprowadzić również nowe technologie. Za granicą nowością są tapety reliefowe, przeznaczone do kilkakrotnego malowania przy kolejnym odnawianiu mieszkań, bez konieczności zrywania starej tapety. To by uciechy i naszych hobbystów-



# KIERUNKI MAGAZYN MŁODYCH

## ZSMP • ZSMP • ZSMP • ZSMP

### PO FESTIWALU

## O pokój na świecie

Zakończony na Kubie XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów był spotkaniem ponad 18 tysięcy dziewcząt i chłopców o różnych przekonaniach, światopoglądach, postawach społecznych — reprezentantów dwu tysięcy organizacji młodzieżowych z krajów wszystkich kontynentów świata. Nie było tylko przedstawicieli organizacji faszystowskich i dyktatorskich. W czasie festiwalu odbyło się wiele spotkań i dyskusji politycznych, których celem było umocnienie przyjaźni, konfrontacja poglądów, dążenie do porozumienia w sprawach najważniejszych — w kwestii dotyczącej pokoju na świecie.

Dyskusje polityczne toczyły się w 6 głównych centrach, obok nich funkcjonowały centrum dziecięce, studenckie i sportowe. We wszystkich tych działaniach przewijało się główne hasło festiwalowe „O antyimperialistyczną solidarność, pokój i przyjaźń”. W międzynarodowym trybunale „Młodzież oskarża imperializm” młodzi przedstawili dokumentację antynarodowych spisków różnych agend imperialistycznych, między innymi Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) organizujących także akcje dywersyjne przeciwko Kubie. Działalność Trybunału — demaskowanie wrogich nam działań było jedną

poinformował nas, że temperatura w mieście wynosi 24°C. Każdy odczekał z ulgą — nie jest tak strasznie jak myśleliśmy. O tym, że było to dla Europejczyka małe piekło przekonaliśmy się po paru minutach. Z samolotu do budynku portu lotniczego było nie więcej niż 15 m. Po przejściu tej odległości byliśmy mokrzy, jak gdybyśmy właśnie wyszli przed chwałą spod natrysku. Wilgotność powietrza sięgała tam bowiem 80 proc.”

Zapytaliśmy czy podobają się stroje delegacji polskiej, odpowiedziała:

„Tak, bardzo. Były efektowne i wytworne ale mało praktyczne w

znawani na ulicach Hawany. Kubanczy podchodzili do nas z pytaniem: Polaco? Polonia? Każde dziecko chciało zebrać od delegatów jak najwięcej podpisów. Zdarmo się, że nie miały zeszytu, wtedy podawały rączki opisane już nazwami krajów ze wszystkich stron świata.

Ta serdeczność, entuzjazm z jakim spotkaliśmy się na Kubie nie da się opisać. Wydarzeniem którego nastrój także trudno przekazać była wizyta całej polskiej delegacji w rodzin kubańskich. Przygotowania rozpoczęły się rok wcześniej — wszyscy mieli wielką treść. Najpierw wszyscy powitani zostaliśmy w wielkim placu między blokami, które były oświetlone setkami żarówek — jak u nas wesołe miasteczko. Potem kilkunastuosobowe grupy delegatów przyjmowane były przez poszczególne Komitety Obrony Rewolucji (u nas odpowiednikiem tego jest komitet osiedlowy). W każdym bloku urządzony został kącik polski — polska flaga, godło, portret E. Gierka, widokówki z różnych miast Polski i księga pamiątkowa w której my wszyscy składaliśmy podpisy. Przyznawali nam mieszkańcy jednego bloku ale to była jedna wielka różnokolorowa rodzina. Wszyscy troszczyli się aby było nam u nich dobrze, przygotowano skromny poczęstunek, dostaliśmy drobne upominki. Dzieci — jak pijawki poprzyklejały się do nas, zazdrośnie o to, że jeszcze nie trzymały nas za rękę. Bawiliśmy się tam do późna w nocy. Trudno było nam stamtąd odejść — wszyscy mieliśmy ściśnięte gardła i tzy w oczach.”

Długo trwało spotkanie, opowiadanie wrażeń, spostrzeżeń, przekazywanie uczestnikom festiwalowej atmosfery. Na zakończenie raz jeszcze oddajmy głos naszej delegacie, która mówiła między innymi:

„W Hawanie wszyscy myśleli o pokoju. Do naszej wioski w Hawanie już po zakończeniu festiwalu dotarła wieść o tym, że Chiny rozpoczęły wojnę w Wietnamie. Potem okazało się, że wiadomość jest wyolbrzymiona, że było to naruszenie granic wietnamskich przez stronę chińską. Była to fałszywa wiadomość ale wtedy wszyscy wyobraziliśmy sobie co to muszę czuć nasi koledzy wietnamscy, z którymi



Powitanie Ani Mroczkowskiej.

fol.: aut.

z form walki o pokój. Podstawowym dokumentem przyjętym na zakończenie dziesięciodniowego dyskusyjnego forum młodzieży był „Apel do młodzieży i studentów świata”, który jest wyrazem jasnego opowiedzenia się młodego pokolenia za całkowitym rozbrojeniem, położeniem kresu kolonializmowi, neokolonializmowi, rasizmowi, apartheidowi i faszystowskiemu. Młodzież solidaryzuje się z narodami i młodzieżą Afryki w ich walce o całkowite zlikwidowanie rasistowskich reżimów i apartheidu, że wszystkimi narodami Ameryki Łacińskiej, które walczą przeciwko imperialistycznej dominacji o pełną niezależność narodową, demokrację i postęp społeczny. Tekst apelu do młodzieży świata jest obszerny i zawiera znane już dla nas Polaków sformułowania. Przedstawiciele Polski nieustannie na forum międzynarodowym poruszają wciąż kwestie pokoju, całkowitego rozbrojenia, prawa do samostanowienia wszystkich narodów. Spotkania festiwalowe każda z delegacji starała się wykorzystać dla przekazania najpełniejszego obrazu swojego kraju i jego problemów innym.

Tak było również z delegacją polską w której uczestniczyła także nasza przedstawicielka — Anna Mroczkowska, członek Zarządu Zakładowego ZSMP — programistka z ośrodka elektronicznego przetwarzania danych, która podczas spotkania w ZW ZSMP, tu po powrocie dzieliła się pierwszymi wrażeniami:

„Do Hawany przylecieliśmy ostatnim samolotem czarterowym 25 lipca we wczesnych godzinach rannych. Nad Hawanę pilot

tamtych warunkach klimatycznych”.

Chyba najczęściej mówili delegaci o tym, że serdeczność z jaką spotkali się w Hawanie była tak wielka, że nie potrafili sobie wcześniej wyobrazić. Opowiadają jak przyjęli ich mieszkańcy Hawany:

„Wszyscy, którzy przypadkiem byli na ulicy, witaowali na naszą cześć, na cześć festiwalu, na cześć Fidela. Dzieci zawsze robiły wielką wrzawę na ulicy gdy przejeżdżały samochody z delegatami. Gdy przypadkiem czer-



Spotkanie z delegatami w ZW FSZMP w Lublinie.

fol.: aut.

wone światło zatrzymało samochód wszystkie biegi do autobusu aby uściskać nam ręce, wykorzystaliśmy tę okazję i my. Każdy z nas miał w kieszeniach mnóstwo nalepek, znaczków, laleczek — rozdawaliśmy to dzieciom. Byliśmy bezbłędnie rozpo-

znawaliśmy razem w wiosce w obliczu nieszczęścia inaczej myśli się o pokoju. Byliśmy szczęśliwi, że możemy powrócić do kraju wolnego, spokojnego. A do kraju już każdy z nas chciał wracać.”

opracowała: Maria Balicka

## POWITANIE W ZAKŁADZIE

Podczas kolejnego spotkania nowo zatrudnionej w wytwórni młodzieży z kierownictwem po-

ZSMP zapoznał dziewczęta i chłopców z programem działania zakładowej organizacji mło-



lityczno-administracyjnym zakładu dyrektor do spraw pracowniczych omówił profil produkcji WSK, warunki pracy i czekające nas na przyszłość zadania produkcyjne. Przewodniczący ZZ

dziewowej, możliwościami podnoszenia kwalifikacji i kalendarzem imprez turystycznych i sportowych, co miemy nadzieję ułatwi im właściwe spędzanie wolnego po pracy czasu.

## TRZEBA UMIEĆ ŻYĆ

Tak zwykli mawiać Pan Władzio gdy jakiś cwaniak krytykował jego robotę. A bo co będzie taki wapiak jeden z drugim psuł nerwy porządnemu człowiekowi, fachowcowi co nie jedno już widział i przeżył. Ostatnio Pan Władzio „przeżył” kolejną zmianę szefa. Stary dyrektor fajny był chłop, nie ma co, laźnie kazał dla robotników wybudować, posilki gorące za-fundował. O! I z tego najbardziej cieszył się Pan Władzio, bo za poprzedniego dyrektora trzeba było wałować z domu przynosić. A jak wypadło w pracy „strzelić jednego” to po całym mieście za śledziami brygada biegła, a wiadomo, że czasem trzeba przepłukać gardło — robota ciężka, to i suszy! No, ale dyrektora nie za to zdzieli, że o załogę dbał. Ciaptak był, życia nie znał i tyle. Premię ludziom pourywał, bo niby planu nie wykonali. A czy to wina ludzi, że brakowało a to tego, a to owego i wiosna też była zafajdana — lato, ziomab był... Niech skonom niejako było robić w taką pogodę. Ale premie się należały — porządek być musi!

Jak dyrektor tak strasznie chciał ten plan wykonać — niech sam by rączki ciężką pracą splamił. Pan Władzio wie, czy się stoi, czy się leży — się należy, nie? Przyjdzie nowy dyrektor, to już będzie wiedział — takie kawały z premią, to żonie swojej może robić... Tak.

Pan Władzio zna swoją cenę.

Wie, że w każdym zakładzie pracę znajdzie. Takiego jak on fachowca to ze świecą szukaj, „złota rączka”. Każdy się z nim liczy. A co? Niby nie zdobył pierwszeństwa we współzawodnictwie pracy? Nagrodę też mu dali. Przez cały tydzień świętowali z chłopakami, a ubaw był, że hej! Tego najmłodszego, niby ucznia, siedem dni na okrągło musztrował — jak ci starszy każe po piwo lecieć, to leć i o nic nie pytaj — porządek być musi. Pan Władzio też tak zaczynał jak on, a nawet trudniej mu było, „bo dawniej inne czasy bywały”... Tak.

Pan Władzio w wszystkich szacuncach ma, nie tylko w pracy. Pan Władzio wszystko załatwi, a że miękkie serce dla ludzi ma — zawsze pomoże. Tydzień temu sąsiad (lekarz) przychodzi do niego i prosi: „Panie Władziu kochany skombinuj mi Pan takie włoskie wykładziny do łazienki. Ja wiem, że Pan może, ja się zrewanżuję” i koniak na stół, jeden, drugi, trzeci... Już byli na „ty”. Nazajutrz Pan Władzio przyniósł wykładzinę. Żaden kłopot! A bo mało się tego na budowie wala? Polska nie zbiednieje od tych paru pływtek, którymi doktor wyłoży swoją łazienkę. Zresztą magazynier — swój chłop, wypisze coniebard na straty i fest! Jak to mówią: „I wilk syty i owca cała”. Uradowany sąsiad kilka „brudaw” (Dokończenie na str. 5)

### LEGENDY LUBELSKIE

## SEN LESZKA CZARNEGO

(Dokończenie ze str. 3)

wzgórza bacznie śledził przebieg bitwy i natychmiast wysłał pomoc gdy tylko jakiś oddział wróg okrażał. Chciał księżę sam wspomóc swoich rycerzy ale mu nie pozwolono, bo musiał kierować bitwą. Wyrwał się jednak pod koniec i i zaatakował stojące przyodzianego Jadźwinga, którego ocenił iż jest dowódcą. Silne ramię celnie wyrzuciło włócznię, która zawiła z konia napastnika. Po chwili bitwa dobiegła końca. Pokonany przeciwnik uciekał w lasy chcąc unieść łupy. Wyruszył za nimi pociąg i nekai na bagnach i brodach nie dając chwili wytchnienia uciekającym. Jadźwingowi nie mogli uciekać przedko, bo chcieli zachować jeńców zagarniętych w czasie pochodu pod Lublin, ale ci uwolnili się więźwów i zaatakowali strażę niezbyt uważnie pilnującą.

Miary kleski dopełniły gromady psów, które szły wiernie za swymi panami zagarniętymi do niewoli. One to kawały uciekających Jadźwingów, a z takim

napastnikiem walka nie była łatwa. Ze śpiewem na ustach wracali zwycięzcy wioząc odebrane łupy i prowadząc uwolnionych jeńców. Twarz kruczwosłego księcia nie była wesoła. Brwi miał zmarszczone, rozmyślał o stratach w swojej drużynie. Jadźwingów było dużo więcej, jednak on zwyciężył choć wielu poległo.

Wówczas to przypomniał mu się sen, słubował postawić na wzgórzu tam gdzie snł świątynię pod wezwaniem Michała Archanioła, Stubowania dotrzymał. Stała się wspaniała gotycka świątynia z wysoką absydą i trzema nawami. Świątynia stała wiele lat. Została rozebrana w XIX wieku na skutek braku konserwacji. Rozbierający budynek pod zdołbienia i ołtarze urzeli wielki pień dębowy. Pień ten zabrał J. Kraszewski wielki miłośnik Ziemi Lubelskiej. Starsi mieszkańcy Lublina jeszcze pamiętają gdzie stał ów kościół na placu ku Farze, bo za ich dziecięcych lat były resztki fundamentów. Dziś pozostała tylko nazwa i ta legenda.

I.K.

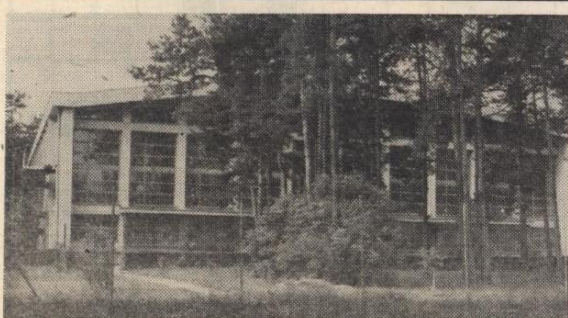


# WIADOMOŚCI Z MIASTA

## Powstały Komitety Kontroli Społecznej

W walce z negatywnymi społecznie zjawiskami otrzymaliśmy ostatnio jeszcze jeden oręż — powołane zostały Komitety Kontroli Społecznej. Jak określa uchwała Rady Państwa z dn. 2 czerwca br. precyzująca zadania i uprawnienia Komitetów Kontroli Społecznej winny one łączyć działalność istniejących dotychczas organów kontroli społecznej zapewniając zbieżność tematyczną kontroli z odczuwalnymi w danym mieście potrzebami społecznymi. Komitety powoływane są przy radach narodowych różnych stopni i tak: za główne zadania miejskich Komitetów Kontroli Społecznej przyjęto ujawnianie i eliminowanie ujemnych zjawisk występujących w stosunkach między administracją a obywatelami, w działalności przedsiębiorstw, placówek handlu, gastronomii i usług, jakości i asortymentów artykułów rynkowych, budownictwie, gospodarce komunalnej i ochronie zdrowia. Wojewódzkim Komitetem Kontroli Społecznej przypada w udziale programowanie zadań i ocena skuteczności kontroli społecznej w województwie oraz przedstawianie WRN wniosków pokontrolnych, występowanie o zmianę przepisów prawnych, organizowanie współpracy różnych instytucji, oddziaływanie na jednostki gospodarcze, zaniechania zakłócające działalność lub zaopatrzenie. Wszystkie KKS prowadzić będą działalność profilaktyczną, koordynacyjną i współdziałać z instancjami politycznymi informując je o stwierdzonych podczas kontroli zjawiskach o szczególnej szkodliwości co ma zasadnicze znaczenie dla umacniania skuteczności kontroli społecznej, której podstawą są konkretne uprawnienia KKS. Wśród tych uprawnień znajdują się takie jak: występowanie do właściwych organów o pociągnięcie do odpowiedzialności osób winnych zaniechań lub naruszenia obowiązków; rozpatrywanie informacji wojewodów, naczelników, dyrektorów o realizacji wniosków pokontrolnych; domaganie się wyjaśnień od władz zarządzających skontrolowanymi jednostkami w wypadkach nie stosowania się do wniosków i zaleceń pokontrolnych itd. W skład miejskiego Komitetu Kontroli Społecznej w Świdniku MRN powołała 28 osób, przewodniczącym został tow. Zdzisław Prokop, sekretarz KM PZPR i równocześnie społeczny wiceprzewodniczący MRN. Podczas uroczystej sesji 25 sierpnia br. uchwalono regulamin organizacji pracy KKS. Za kilka dni członkowie KKS złożą uroczyste ślubowanie i przystąpią do pracy.

Powołanie KKS jest nie tylko aktem organizacyjno-prawnym ale również politycznym. Tworząc korzystne warunki do pracy Komitetów Kontroli Społecznej i odpowiedni klimat społeczny wokół ich działalności partia pragnie uczynić wszystko by nadzieje społeczeństwa związane z powstaniem komitetów były w pełni urzeczywistnione.



Hala sportowa FKS „Avia” w świdnickim parku.

fot. K. Majkowska

Świdnik należy do najślabiej oświetlonych miast jakie widziałem lecz wcale nie dlatego, iż nie posiada odpowiedniej ilości źródeł światła. Przyczyna leży w przesadnej oszczędności, która czasami w sumie powoduje straty tak materialne jak i niewymierne w pieniądzu. Wiele ulic od dobrych paru lat tonie nocą w ciemnościach, ludzie klną i mają rację, cieszyć się „elementem”, narzekają milicjanci.

„Martwe” są nie tylko liczne lampy uliczne, ale również prawie wszystkie neony reklamowe i drogowe znaki świetlne. Jak mówią znawcy tematu to akurat odbiorniki energii elektrycznej zużywają jej symboliczną ilość i chyba nie tu powinniśmy szukać dodatkowych złotych...

dobrze przypominam obiecywała zaopatrywać go przez cały dzień w świeże pieczywo wielu gatunków. Szybko jednak zaniechano tej dobrej inicjatywy. Jaki taki wybór chleba czy bułek jest tylko przez krótki czas i oświadczenie nie znam sposobu by utrafić w ten moment. Dlatego wracam do domu zwykle z bochenkiem za 6 zł a do tego przeważnie czerstwym. A to, że lubię sobie zjeść kromkę ciepłego chlebaka posmarowanego masłem — dyrekcję piekarni mało obchodzi.

Budynek, w którym mieści się Urząd Miejski został już dawno otykowany, a z jednej strony wciąż jeszcze stoją rusztowania. Czyżby ktoś zapomniał je zabrać przez rozrządzenie.

## CO CO NAS NAS CIESZY MARTWI

Sklepy w naszym mieście wyglądają coraz estetyczniej. Gorzej natomiast ma się sprawa z ich zaopatrzeniem — zwłaszcza w niektóre artykuły, wciąż też jest brak choćby skromnego stoiska z materiałami fotograficznymi. Sporo krytycznych uwag wypowiadają klienci pod adresem działalności części placówek handlowych a także uprzejmości samej obsługi. W powyżnym stopniu solidaryzuję się z nimi i jeśli szybko nie nastąpią zmiany na lepsze wróć do tego tematu, ale już bardziej konkretnie.

Świdnicka piekarnia ma swój sklep patronacki i o ile sobie

W strojach kąpielowych muszą tego roku wykonywać swoje obowiązki służbowe pracownicy biura technologicznego działu naczelnictwa mieszczańskiego w hali „Jedynce”. Powód — kiepskiej jakości dach. Co prawda pewnie na pozór kompetentne służby widzą winę w deszczowym lecie, ale ja się z nimi nie zgadzam! Mcze nie mają one tzw. mocy przerobowych, choć sądzę raczej iż myślą, że nie ma na nie mocnych. Póki co w związku z niedługim nastaniem szarugii jesiennej proponuję zaopatrzyć dzielnią załogę owego biura w parasole! O! nie ma sytuacji bez wyjścia!

## Słaba organizacja sprzedaży

Mnożą się narzekania na złą organizację pracy w nowo otwartym sklepie przy ul. 22 Lipca i niezbyt uprzejma tam obsługa. Klienci skarżą się, że nigdy nie wiadomo czy dany produkt można kupić przy stoisku sąsiadującym z prawej czy z lewej tego, w którym się go eksponuje. Wszelkie pytania zaś kończą się głośną i niegrzeczną dyskusją.

## Koniec „węglowych” kłopotów?

W ubiegłym roku wielu czytelników sygnalizowało nam, że mają kłopoty z nabyciem węgla. W celu usprawnienia tych niezbędnych dla wielu zakupów dyrekcja WSK zdecydowała iż sprawy te prowadzić będzie pracownik działu socjalnego. Wierzymy, że decyzja ta jest końcem węglowych kłopotów pracowników naszego zakładu.

## PYTAMY DLACZEGO?

Zgodnie z przyjętym w zakładzie programem wypoczynku sobotnio-niedzielnego załogi WSK dnia 9 i 10 sierpnia br. w ośrodku zakładowym nad Jeziorem Białym miał odbyć się zlot pracowników 4 zaprzyjaźnionych zakładów: puławskich Azotów, poniatońskiej Edy, krańwickiej FLT i WSK. Pierwotny termin zlotu przesunięto na 19 i 20 sierpnia. Mimo iż Zakładowy Oddział PTTK przyjął zgłoszenia i opłaty — na dzień przed wyjazdem imprezę odwołano. Dlaczego?

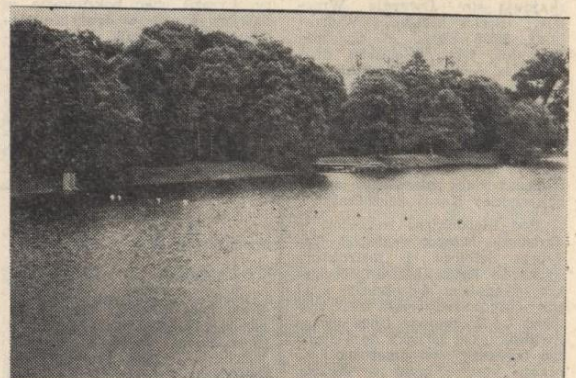
## Trzeba umieć żyć

(Dokończenie ze str. 4)  
sków” (z rączki do rączki) wylażył... Tak, jak się da, to się zrobi.

Pan Władzio jest w ogóle uczciwy i wielkoduszny, gościnny i „w ogóle” — git facet! Konie z nim można kraść. Jutro jedzie na wycieczkę do Bułgarii, zakład mu funduje, bo plan wypracował. Zainicjował też kilka czynów społecznych tyle, że sam w nich udziału brać nie mógł, bo go coś ostatnio nerki boją. Ale nie to! Nieraz się jeszcze czyn organizuje (albo jest się tym aktywistą, albo nie!).

Ale co ja wam będę więcej gadał, przecież takich „Panów Władzio” w każdym przedsiębiorstwie spotkać można...

xy



Zalew Krepiecki zaprasza.

fot.: J. Tarajko

# PRACOWNICY DZIEŃ

Każdy dzień biurowy teoretycznie zaczyna się o siódmej rano, kończy o piętnastej. Powinien więc trwać osiem godzin. Ale pani Krysia przychodzi pięć

po siódmej, „bo niby autobus miał spóźnienie. Prawda jest taka, że dziś dłużej niż zwykle pozwoliła sobie pospać, bo była zmęczona wczorajszym praniem,

zakupami i wieczornym przyjęciem dla znajomych. Siada więc teraz za biurkiem i znowu odpoczywa po gonitwie do autobusu.

Po dziesięciu minutach wpadają do pokoju również spóźnieni jej koledzy.

— Ta żona kierownika to wcale nie ma gustu — dzieli się wrażeniami z przyjęcia domowego Krysia. Koleżanki otaczają ją, temat ciekawy, dowiedzą się czegoś nowego o tym pyśzaku kierownika...

Jakby czuł, że o nim mowa, właśnie wchodzi z grobową miną. Atmosfera sensacji przegasa, wszyscy zasiadają przy biurkach. Kierownik wychodzi i już pojawia się następny temat — nowa kreacja pani Bożenki. Rozmowa o ciuchach ciągnie się przy śniadaniu, które już stało się zwyczajem w pracy, tak jak wiele kolejnych, gorących herbatkach mających może zagrzać do pracy.

Czas szybko mija. To dobrze, bo wszystkie panie spieszą się do domu. Dobrze, jeśli w czasie pracy uda się zrobić zakupy, po które urządzone są układowe wypadki do pobliskich sklepów. Panie wracające z pełnymi siatkami, trzeba przyznać, spieszą się. Nie lubią, gdy widzi je kierownik. Rytm pracy przerywają niekiedy odwiedziny:

— Może chcesz bluzkę — pyta wpadając do pokoju koleżanka Krysi. Kupiłam dla siebie, ale za ciasna. Zdarza się, że i tego samego dnia przychodzi inna oferując tandetne, ale przecież wygodne buty, które zwykle znajdują nabywców...

Dzień w biurze jest urozmaicony. Stukot maszyn przerywany sensacyjkami z własnego podwórka. Przychodzi się tu, aby czuć się w zespole, wtedy jakosć rażniej. Coś tam się robi i dla niewielu zatrudnionych ważna jest satysfakcja, że to coś robi

dobrze. Każdego miesiąca wypłata, a codziennie wiadomo co słycać wśród znajomych, na świecie. Zawsze jest człowiek na bieżące.

Za piętnaście trzecia sprzątanie biurka. Wszyscy gotowi do odwrotu. Spóźnionego interesanta witają pomruki niezadowolenia. Co za człowiek? Z Marsa przyleciał, życia nie zna?

Pani Krysia, już wychodząc, żali się koleżance:

— Wczoraj byłam u dentystki, ale ta miała w gabinecie kogoś znajomego. Trzymała go długo, a potem oznajmiła dziesięciu czekającym, że dzisiaj już nie przyjmuję. — No widzisz, będę musiała iść drugi raz. Tak jest, trzeba mnóstwo czasu stracić...

Westchnęły obie, bo jak można tak nieuczciwie podchodzić do pracy, jak owa dentystka. Zamknęły za sobą drzwi biurowe, gdy tylko wybiła trzecia.

bajka



## Wspólny trening

Z dużym zainteresowaniem obserwowali kibice ostatnie przygotowania bokserów do występu w II lidze. W połowie sierpnia br. pięściarze nasi odbywali walki sparingowe głównie z bokserami Górnika Knurów, który to zespół przebywał na zgru-

wyjdą z pewnością na dobre obydwu drużynom. Nasz pobyt w Świdniku uważam za udany. Mieliśmy tu bardzo dogodne warunki treningowe. Moi chłopcy są również zadowoleni.

Zycząc drużynie świdnickiej szybkiego powrotu do ekstrakla-



Pięściarze Górnika Knurów byli surowymi egzaminatorami naszej drużyny. fot. M. Piaszczewska

powaniu w naszym ośrodku sportowym. Trenerem drużyny Górnika jest jak wiadomo od kilku lat były trener świdnickiej Avii Jerzy Krasnożon, który po zakończeniu pobytu swego zespołu w Świdniku powiedział: „Treningowe potyczki bokserów Górnika i Avii przed sezonem

sy. Serdecznie pozdrawiam Waldemara Kowalskiego, Ryszarda Petka i swoich dawnych wychowanków, którzy ukończyli już karierę pięściarską oraz sympatyków boks. Zrobiliśmy tu wspólnie jeszcze nie tak dawno sporo dobrej roboty”.

(k)

## Szydło z worka

Po kompromitującej porażce piłkarzy Avii z Siarką Tarnobrzeg 0:3, w klubie sportowym odbyła się gorąca debata w której uczestniczyli prezes FKS Avia inż. Jerzy Miciul, kierownik sekcji piłki nożnej inż. Jan Toruń, kierownik techniczny drużyny Ryszard Kolanecki, trener mgr Mirosław Zmijewski, asystent Marian Guz i zawodnicy II-ligowego zespołu.

W czasie dyskusji wypowiedziano wiele cierpkich słów pod adresem drużyny. W sedno trafiono jednak chyba tylko w jednym przypadku. Otóż jeden z mówców oświadczył wprost: „Drużyna nie jest właściwie przygotowana do nowego sezonu. Na miesiąc przed rozpoczęciem rozgrywek w przygotowaniach do spotkań mistrzowskich nie brało udziału 6 czołowych zawod-

ników. Bolesną operację przeżył Czernicki, długotrwałą kontuzję leczył Nowosad, a pozostali czterech piłkarzy złożyło w tym czasie podania o zwolnienie z klubu i nie brało udziału w przygotowaniach. W trzeciej kolejce rozgrywek kontuzje odnieśli Bartoszewski, Lisiewicz i Kondziak. W tej sytu-

acji w meczach ligowych występuje wprawdzie na boisku jedynastka zawodników ale nie reprezentuje ona takiego poziomu, który gwarantowałby sukces...”

Jeżeli wierzyć tym słowom dalsze komentarze na temat gry naszej drużyny są zbędne.

Wylazło szydło z worka!

k.



Rezerwy piłkarskie świdnickiej „Avii” liczą na dobry sezon.

fot. M. Piaszczewska



## Podziękowania

Emeryci i renciści RO nr 49 biorący udział w wycieczce do Katowic i Chorzowa w dniach 21-24 sierpnia 1978 r. serdecznie dziękują kierowcy autokaru zakładowego ob. Nikodemowi Romaniukowi za pełne zrozumienie i serdeczny stosunek do uczestników wycieczki.

Serdeczne podziękowanie dla kierownictwa obozu w Mołczy k/Kiele za zorganizowanie wspólnego wypoczynku a w szczególności komendantem obozu K. Porebskiej i kwatermistrzowi M. Błaszczakowi przekazują uczestnicy obozu — uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 2 w Świdniku.

## Okrzepnąć i uwierzyć w siebie

27 sierpnia br. startuje II liga bokserka. W doborowym towarzystwie tzn. w grupie w której znajdują się: Gwardia Wrocław, BBTS Bielsko, Widzew Łódź, BKS Śląsk i Gwardia Białystok jest pięściarska drużyna świdnickiej Avii. Jaką formę reprezentują bokserzy? Na to pytanie otrzymamy odpowiedź już wkrótce, po pierwszym trudnym meczu w wyjazdowym we Wrocławiu. O przygotowaniach zespołu do nowego sezonu opowiedział nam kierownik sekcji bokserskiej Karol Szczotka:

„Pod kierunkiem trenerów — Tadeusza Nowakowskiego, Tadeusza Scibora i instruktora Ryszarda Petka kadra pięściarska składająca się obecnie z 17 zawodników rozpoczęła ostre treningi w II połowie lipca br. w Świdniku. Od 24 lipca do 5 sierpnia bokserzy nasi przebywali na obozie kondycyjnym w Żywcu. Wspólnie z nimi trenowali tam pięściarze Górnika Knurów, którym przewodził były trener Avii Jerzy Krasnożon. Wymiana doświadczeń między tymi zespołami przyniosła na pewno duże korzyści, zarówno dla jednej jak i dla drugiej drużyny. Szkoda tylko, że na obozie w Żyvcu zabrakło kilku doświadczonych stajem pięściarzy świdnickich.

Po przyjeździe do Świdnika tempo przygotowań nie spadło. Oprócz Mariana Michalaka, który wyraził chęć bokswania w nowym sezonie w drużynie Motor Lublin trenują wszyscy nasi dobrzy znajomi: Sitkowski, Wólcwicz, Andrachiewicz, Wyszomirski, Radziejewicz, Pochwatka, Krzyżowski, Kachno, Ciołek i inni. Dobrze spisuje się młody Zdzisław Olejnik, który powinien szybko awansować do pierwszego zespołu.

Wszystko wskazuje na to, że bokserzy nasi powinni być dobrze przygotowani do sezonu. Naszym zadaniem jest okrzepnąć i uwierzyć w siebie. O powrocie do I ligi na razie nie myślimy. Zbyt wygórowane to aspiracje a środków i sił niestety za mało. Czas pokaże na co nas stać i jakie będą w ogóle losy naszej sekcji, w której praca na obecnym etapie nie jest łatwa”.

k.

## Nowy Zarząd Zakładowy LOK

Po krótkiej przerwie wznowił swoją działalność Zarząd Zakładowy Ligi Obrony Kraju. Prezesem ZZ LOK został wybrany Piotr Pilch, zastępcą Ryszard Wiland, sekretarzem Henryk Ławniczak a skarbnikiem Stefan Olszewski. Do pracy w zarządzie powołanych zostało także kilku przedstawicieli poszczególnych sekcji działających w naszej organizacji. Opracowano nowy program działania obejmujący m. in. następujące zamierzenia:

— wspólne organizowanie z Zarządem Miejskim LOK imprez z okazji świąt państwowych, założenie sekcji moto-

rowej oraz prowadzenie kursów dla kierowców, powołanie sekcji gokartowej przy Zespole Szkół Technicznych, organizowanie imprez sportowo-obronnych połączonych ze zdobywaniem odznaki sprawności obronnej, ściśła współpraca z organizacjami młodzieżowymi z terenu zakładu i miasta.

Jednocześnie w związku ze zbliżającymi się rocznicami 60-lecia odzyskania niepodległości kraju i 35-lecia Polski Ludowej zaplanowano szereg imprez okolicznościowych.

B.G.

Wkłady oszczędnościowe na tejsz książeczki oprocentowane są w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym. Poza oprocentowaniem, właściciele tych książeczek otrzymują premię za systematyczne oszczędzanie, przeznaczoną na wkład mieszkaniowy lub budowlany do spółdzielni budownictwa mieszkaniowego, wynoszącą 75 zł od każdej miesięcznej wpłaty, nie niższej niż 200 zł. Premia ta przysługuje pracownikom uposażeniom zakładów pracy, którzy dokonują co miesiąc bezpośrednio w PKO wpłat gotówkowych na mieszkaniową książeczkę, bądź też upoważniają swoje zakłady pracy do potrącania z poborów i odprowadzania do PKO zadeklarowanych kwot. Dotyczy to również osób zatrudnionych w uposażeniom zakładach pracy na podstawie umowy agencyjnej.

Warunkiem uzyskania premii jest gromadzenie wkładu przez 4 lata. Prawo do premii za systematyczne oszczędzanie nabywają także członkowie związków twórczych, deklarujący systematyczne oszczędzanie w PKO na

## PKO informuje

wkład mieszkaniowy lub budowlany, z tym jednak, że prawo to przysługuje im tylko w okresie należenia do związku.

Mieszkaniowe książeczki oszczędnościowe PKO korzystają z gwarancji realnej wartości wkładów, która jest realizowana w formie wypłaty premii gwarancyjnej w przypadku podwyższenia ceny 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej mieszkania.

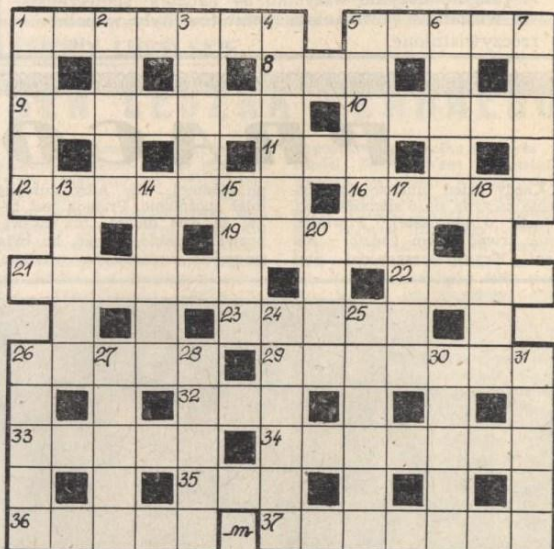
Mieszkaniowe książeczki oszczędnościowe PKO wystawiają wszystkie oddziały PKO i ich ekspozytury oraz upoważnione agencje pko. Wpłaty na mieszkaniową książeczkę oszczędnościową PKO mogą być wnoszone w dowolnej placówce PKO lub urzędzie pocztowym, a także w wyznaczonych oddziałach operacyjnych NBP. Właściciele mieszkaniowych książeczek oszczędnościowych PKO założonych przed 1 stycznia 1976 r., dokonujący comiesięcznych wpłat w wysokości 100 zł, od których przypada premia 50 zł za każdą wniesioną wpłatę — mogą nadal kontynuować systematyczne oszczędzanie w tej samej wysokości, bądź też podwyższyć zadeklarowaną kwotę do 200 zł. W takim przypadku korzystają z wyższej premii, wynoszącej 75 zł od każdej miesięcznej wpłaty.

## Krzyżówka

POZIOMO: 1. wybieg, fortel; 5. długotrwały brak deszczu; 8. cios; 9. popularne lody; 10. miasto we Włoszech albo nazwa paktu centralnego; 11. w budownictwie ludowym rowek wycięty w łacie; 12. pozostałość, ostatek; 16. twórcza płyta w NRD; 19. zespół M. Grechuty; 21. kapitan Apollo 3, który w 1968 r. odbył pierwszy załogowy lot dookoła Księżyca; 22. na pięciolini; 23. szeroki nóż kuchenny; 26. kropka, odrobinka; 29. napędzanie zwierzęcy pod strzałki myśliwych; 32. czarodziej; 33. okragły namiot ludów tureckich i mongolskich; 34. miasto w Czechosłowacji; 35. przepływa przez Kair; 36. smar maszynowy; 37. stan w USA z Montgomery.

PIONOWO: 1. powoływanie do wojska; 2. napisał „Trzech muszkieterów”; 3. taniec lat 60-tych; 4. węglowodór nasycony otrzymywany z ropy naftowej; 5. z niego smaczna zupa lub barszcz; 6. do jeżdżenia w zimie z góry; 7. rynek w Starożytnej Grecji; 13. jednostka czasu w dziejach Ziemi; 14. ... Królewski w Warszawie; 15. jest na uprasowanych spodniach; 17. niedobór w kasie; 18. styl w europejskiej sztuce średniowiecznej; 20. uraza, pretensja; 24. państwo z Luandą; 25. z Jackiem mówiła dzieciom dobranoc; 26. zeszyt; 27. wąż; 28. wielbiciel, adorator; 30. jezioro w Afryce; 31. byłina rodem z Meksyku.

Opracował: Marcin



**GŁOS ŚWIDNIKA**

Adres redakcji: 21-045 — WSK  
Świdnik k/Lubina tel. 120-61 w. 249  
zam. 1250 z dn. 21.08.78 r. 3000 T-5